

### Melancholia Obcego w prozie Anthony'ego Trollope'a

Wydawać by się mogło, że zarówno życie jak i twórczość Anthony'ego Trollope'a (1815–1882) nie dostarcza materiału do badań na temat melancholii. Charakteryzujący się cholerycznym temperamentem i niespożytą energią pisarz koncentrował się na kwestiach finansowych i politycznych, opisywał wzloty i upadki spekulantów i karierowiczów, drwił z ambicji pnących się po drabinie społecznej parweniuszy, z hipokryzji arystokracji i obskurantyzmu anglikańskiego duchowieństwa. Wystan Hugh Auden powiedział o Trollope'ie: „Spośród wszystkich powieściopisarzy, na całym świecie, Trollope najlepiej rozumie rolę pieniądza. W porównaniu z nim nawet Balzac jest zbyt romantyczny”<sup>1</sup>. Będąc twórcą literatury popularnej, Trollope pisał przede wszystkim o pieniądzach i dla pieniędzy. Mimo to uważam, i nie jestem w tym poglądzie odosobniona, że jego powieści zawierają wiele cennych spostrzeżeń o uniwersalnym charakterze. Miał również Trollope rzadki dar, pozwalający uchwycić *Zeitgeist* – ducha epoki. Recenzent londyńskiego „Timesa” tak napisał o, uznawanej dziś za największe osiągnięcie pisarza, a wzbudzającej wiele kontrowersji w chwili publikacji, powieści *The Way We Live Now* (*Czasy, w których przyszło nam żyć*): „nie jest to ani karykatura ani fotografia, lecz podobizna twarzy, którą nosi dziś społeczeństwo”<sup>2</sup>.

Anthony Trollope jest w Polsce pisarzem stosunkowo mało znanym. Nader skromna recepcja jego twórczości spowodowana jest przede wszystkim brakiem polskich przekładów. Spośród ponad czterdziestu powieści Trollope'a na język polski w całości przetłumaczona została tylko jedna – *Dziedzictwo Belton* (*The Belton Estate*) (przekład Róży Czekańskiej-Heymanowej). Utwór ten nie jest jednak reprezentatywny dla autora, któremu rozgłos przyniosły dwa wielkie cykle powieściowe – *Kroniki Barchester* (*Barchester Chronicles*) oraz *Rodzina Palliserów* (*The Palliser Novels*). Ten drugi cykl stał się w Polsce znany za sprawą serialu telewizyjnego oraz specyficznego skrótu, dokonanego przez Michaela Hardwicka. Skompilował on sześć powieści (*Can You Forgive Her?*, *Phineas Finn*, *The Eustace Diamonds*, *Phineas Redux*, *The Prime Minister*, *The Duke's Children*) w jedną,

---

<sup>1</sup> „Of all novelists in any country, Trollope best understands the role of money. Compared with him, even Balzac is too romantic”, [w:] *The Dictionary of Biographical Quotation*, red. J. Wintle, R. Kenin, Richard, Routledge & Kegan Paul Ltd., 1978, s. 742. (z wyjątkiem przekładu pracy *Ponowoczesność jako źródło cierpień* Zygmunta Baumana wszystkie tłumaczenia w artykule są autorskie).

<sup>2</sup> „it is neither a caricature nor a photograph; it is a likeness of the face which society wears today”, „The Times” 24 sierpnia 1875, s. 4. Cyt. za: *Trollope: the Critical Heritage*, red. D. Smalley, Routledge & K. Paul, 1969, s. 397.

wycinając opisy, sceny, postacie, a nawet wątki, i nadając tak powstałej wersji tytuł *Rodzina Palliserów* (*The Pallisers*). Kompilację tę przetłumaczyli na język polski Maryla Metelska i Endla Oengo-Knoche<sup>3</sup>.

Na ocenie Trollope'a przez badaczy prawdopodobnie zaważyła opinia, zawarta w *Historii literatury angielskiej* George'a Sampsona, który zaliczył go do grona „pisarzy drugorzędnych” w porównaniu z wielkimi postaciami wiktoriańskiej literatury, takimi jak Charles Dickens, William Makepeace Thackeray, siostry Brontë czy George Elliot<sup>4</sup>. Ponadto, w swoim opisie twórczości Trollope'a Sampson koncentrował się głównie na jego wczesnych utworach, przyznając jednocześnie, że pierwsze próby literackie nie są reprezentatywne dla pisarza<sup>5</sup>. Jeszcze bardziej surowy w ocenie twórczości Trollope'a okazał się Henryk Zbierski, który stwierdził:

Powieści pisane są w sposób mogący zainteresować niezbyt wybrednego czytelnika i – mimo typowo plotkarskiej zawartości treściowej – dzięki swoistemu poczuciu humoru i darowi ironii wytrzymują próbę naszych czasów jako popularna lektura. Szerszych horyzontów i bardziej ambitnego programu ideowo-artystycznego trudno się w nich doszukać<sup>6</sup>.

Polski badacz podkreślił „typowość” pisarza oraz anachroniczność jego komentarzy odautorskich; ale pomimo krytyki przyznał, iż Trollope przeżywa współcześnie renesans popularności, który, jego zdaniem, wynika po części z nowego odczytania literatury wiktoriańskiej, po części z „uznania dla dobrego rzemiosła autora”<sup>7</sup>. Bardziej docenił Trollope'a Przemysław Mroczkowski, który nadał mu miano „nieco pomniejszego Balzaka angielskiej prowincji” i zaliczył do grona „społeczno-literackich kronikarzy-pejzażystów”<sup>8</sup>. Opinia Mroczkowskiego jest szczególnie istotna, ponieważ jako jedyny wyróżnił on powieść *The Prime Minister* (*Premier*), podkreślając wartość zawartych w niej opisów mechanizmów władzy oraz relacji międzyludzkich<sup>9</sup>.

Bohaterowie Trollope'a troszczą się przede wszystkim o umocnienie lub zachowanie pozycji społecznej. Miewają dylematy moralne, a ich rozterki stanowią niekiedy odzwierciedlenie sporów, będących przedmiotem publicznej debaty. Jednak z chwilą podjęcia konkretnej decyzji ich walki wewnętrzne się kończą, co najwyżej muszą się zmierzyć

<sup>3</sup> Przekład ten, choć być może odpowiadający większości czytelników, nie nadaje się do analizy literackiej z uwagi na zbyt wielką liczbę skrótów oraz uproszczeń, dlatego zdecydowałam się na wykorzystanie własnego tłumaczenia oryginalnych utworów pisarza.

<sup>4</sup> G. Sampson, *Historia literatury angielskiej w zarysie*, przeł. P. Graff, Warszawa 1966, s. 878.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> H. Zbierski, *Historia literatury angielskiej*, Poznań 2002, s. 178.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> P. Mroczkowski, *Historia literatury angielskiej*, Wrocław 2004, s. 374–375.

<sup>9</sup> Tamże, s. 375.

z konsekwencjami swych wyborów. Nie może zatem dziwić fakt, że niewielu z nich przeżywa stany obniżonego nastroju, depresji czy melancholii<sup>10</sup>.

Wiele jest definicji melancholii, bo też, jak pisze Adam Podlewski, „jest to zarówno pojęcie z antycznej, średniowiecznej i nowożytnej medycyny, jak i termin mający znaczenie czysto kulturowe”<sup>11</sup>. Najstarsza i najbardziej znana jest definicja Hipokratesa: „Jeśli lęk i smutek trwają długi czas, to jest to melancholia”<sup>12</sup>, biorąca swą nazwę od nadmiaru czarnej żółci – χολή μέλαινα. Z drugiej strony, jak stwierdza Podlewski, obok tradycyjnego nurtu, traktującego melancholię jako stan chorobowy<sup>13</sup>, można wyróżnić również „białą legendę melancholii”, mającą swoje źródło w twierdzeniach (Pseudo)Arystotelesa, jakoby stan ten przynależny był umysłom wybitnym<sup>14</sup>. W średniowieczu utożsamiono melancholię z grzechem acedii, jednak – jak pisze Wojciech Bałus – od czasów renesansu zaczęto pojmować melancholię jako doświadczenie o charakterze filozoficznym i metafizycznym, „skłonność wielkich intelektualistów urodzonych pod znakiem Saturna”<sup>15</sup>, które to stwierdzenie wydaje się zbieżne z pojęciem francuskiej *merencolie*, uznawanej za „chorobę nadmiernie myślących”<sup>16</sup>.

Z uwagi na bogactwo odmian melancholii i stanów melancholijnych w czasach nowożytnych trudno jest znaleźć jedną definicję, która oddawałaby całość doświadczeń melancholijnych. Alicja Kuczyńska w *Pięknym stanie melancholii* nazywa ją „pewnym szczególnym stanem wrażliwości ludzkiej z założenia ukierunkowanej na intensywne przeżywanie własnej egzystencji”<sup>17</sup>. Michał Łuczewski argumentuje, że zjawisko melancholii jest w swych założeniach niedefiniowalne, a opisać je można za pomocą metafor, którymi posługuje się Julia Kristeva, gdy pisze o „czarnym słońcu”, „milczącej nienawiści do świata” czy „znękanym sercu”<sup>18</sup>.

<sup>10</sup> W twórczości Trollope’a pojawia się kilku bohaterów przeżywających stany depresyjne. Są to na przykład Lily Dale, cierpiąca z powodu zawodu miłosnego bohaterka powieści *The Small House of Allington* oraz Emily, żona Ferdinanda Lopeza z *The Prime Minister*. Kobiety popadają w depresję na skutek dramatycznych przeżyć – porzucenia przez ukochanego (Lily Dale) oraz samobójczej śmierci męża (Emily Lopez). Z depresją powiązane są problemy psychiczne bohatera powieści *He Knew He Was Right*, Louisa Trevelyana. W jego przypadku można mówić o patologicznych zaburzeniach osobowości. Te trzy postacie, w przeciwieństwie do bohaterów mojego szkicu, nie są jednak melancholikami.

<sup>11</sup> A. Podlewski, *Biała legenda czarnej żółci*, „Christianitas” 2010, nr 44, s. 87.

<sup>12</sup> Ἡν φόβος ἢ δυσθυμίη πούλῳν χρόνον διατελέη, μελαγχολικόν τό τοιοῦτον. Hippocrates, *Aphorisms*. 6.23, Perseus Digital Library, <http://perseus.uchicago.edu/>.

<sup>13</sup> Tak rozumieją melancholię praktycy i teoretycy medycyny: Galen, Soranos i Rufus z Efezu, Celsus, Aretaeus i Awicenna, a z późniejszych Wesaliusz, Waldschmind, Burton, Johnson, Vogel, Dressing, Von Haller i wielu innych. A. Musiał, *Depresja – rys historyczny*, „Psychiatria i Psychologia Kliniczna” 2007, nr 7 (1), s. 43–44.

<sup>14</sup> A. Podlewski, *Biała legenda czarnej żółci*, s. 87.

<sup>15</sup> W. Bałus, *Mundus melancholicus: melancholiczny świat w zwierciadle sztuki*, Kraków 1996, s. 55.

<sup>16</sup> J. Kowalski, *Dwu Mistrzów melancholii: Hultaj i Książę*, „Christianitas” 2010, nr 44, s. 113.

<sup>17</sup> A. Kuczyńska, *Piękny stan melancholii. Filozofia niedosytu i sztuka*, Warszawa 1999, s. 9.

<sup>18</sup> M. Łuczewski, *Melancholia, której nie ma*, „Christianitas” 2000, nr 44, s. 126.

Spośród wielu definicji melancholii postanowiłam dla potrzeb tego szkicu wybrać tę, którą sformułował Artur Madaliński. Nazywa on melancholią stan między depresją a euforią, w którym „świat jest dla podmiotu przestrzenią jednoczesnego konstytuowania siebie i dojmującym źródłem alienacji”<sup>19</sup>. Nie jest to wybór przypadkowy. Chciałabym bowiem połączyć melancholię z tematyką imagologiczną i pokazać, w jaki sposób wykluczenie wpływa na stany melancholijne jednostek oraz potęguje poczucie wyobcowania.

Podobny związek zachodzi także pomiędzy alienacją a wspomnianym już specyficznym poczuciem duchowego znużenia, zwanym acedią. Termin ten stosowany był na określenie stanu psychicznego rozleniwienia ducha, dręczącego eremitów. Postanowiłam przeanalizować motyw acedii w powieści *The Last Chronicle of Barset* z uwagi na fakt, że główny bohater tej powieści jest kapłanem. Melancholia i acedia nie są pojęciami synonimicznymi, choć – jak podkreśla Bałus – melancholia została w średniowieczu włączona do grzechu acedii, a wraz ze zmierzchem nauczania o grzechach głównych, „nastąpiło połączenie acedii i melancholii, dając początek różnym nowoczesnym odmianom »choroby duszy«”<sup>20</sup>.

Przedmiotem mojego szkicu jest analiza dwóch postaci, których melancholia jest spowodowana wyobcowaniem i wykluczeniem – Wielebnego Josiaha Crawleya ze wspomnianej już powieści *The Last Chronicle of Barset* oraz Ferdinanda Lopeza z *The Prime Minister*. Wybrałam tych bohaterów, ponieważ wpisują się w dwie kategorie imagologiczne, wprowadzone przez francuskiego badacza Jeana-Marca Mourę – Alius i Alter. W pracy *L'Europe littéraire et l'ailleurs* Moura tak scharakteryzował te dwa modele obcości:

Alter jest obcym wobec grupy, ujętym w wymiarze ściśle relatywnym, który określa tożsamość i dlatego stanowi jej przeciwieństwo. Alius jest obcym nieokreślonym, obcym, którego tożsamość i każdy wiążący się z nią element, usytuowane są w oddaleniu od jakiegokolwiek prostej asocjacji, obcym nieziszczalnym. Alter związany jest z koncepcją świata, w którego centrum znajduje się grupa; Alius jest wyobcowany, ekscentryczny i płaci cenę za wędrówkę poza grupą. Alter stanowi odbicie kultury grupy; Alius jest całkowitym wyrzutkiem<sup>21</sup>.

<sup>19</sup> A. Madaliński, *Nicość, pamięć, wyobraźnia. O melancholii w prozie Andrzeja Stasiuka*, praca doktorska napisana pod kierunkiem dra hab. Dariusza Nowackiego Uniwersytet Śląski w Katowicach, Wydział Filologiczny, s. 15. <http://docplayer.pl/14856621-Uniwersytet-slaski-w-katowicach-wydzial-filologiczny-studia-doktoranckie-artur-madalinski.html>.

<sup>20</sup> W. Bałus, *Mundus melancholicus: melancholijny świat w zwierciadle sztuki*, s. 57.

<sup>21</sup> „Alter est l'autre d'un couple, pris dans une dimension étroitement relative où se définit une identité et donc son contraire. Alius est l'autre indéfini, l'autre de l'identité et de tout élément qui s'y rattache, mis à distance de toute association facile, l'autre utopique. Alter est intégré dans une conception du monde dont le centre est le groupe ; Alius est éloigné, excentrique, et atteint au prix d'une errance hors de ce groupe. Alter est un reflet de la culture du groupe ; Alius un refus radical”. J.-M. Moura, *L'Europe littéraire et l'ailleurs*, Presses Universitaires de France – PUF, 1998, s. 53.

W zgodzie z powyższą definicją chciałabym wykazać, że Josiah Crawley reprezentuje kategorię *Alius*, zaś Ferdinand Lopez – *Alter*.

### Josiah Crawley – *acedia* i wykluczenie

Wielebny Josiah Crawley jest jedynym bohaterem Trollope’a, o którym można powiedzieć, że ulega *acedii*, rozumianej tak, jak pojmował ją Ewagriusz z Pontu (345–399), czyli jako „stan duchowego zniechęcenia, znużenia, oschłości, znudzenia, przygnębienia, niezdolności do koncentracji na jednej czynności, obrzydzenia, uprzykrzenia, atonii duszy czy wręcz paraliżu duszy”<sup>22</sup>. Słowo *acedia* pochodzi z języka greckiego – *ἀκηδία* czy też *ἀκηδεία* – i oznacza niedbałość, obojętność<sup>23</sup>, brak troski o samego siebie i o Boga. Jak stwierdza Piotr Kazanowski: „*Acedia* jest więc sytuacją, w której Bóg przestaje być realny i zamienia się w martwą ideę, w zwykłe słowo (retoryczną figurę), które nie budzi już emocji i nie przekłada się w żaden sposób na kształt życia”<sup>24</sup>. Tradycyjnie utożsamiana z demonem południowym, *acedia* jest stanem lęku i niepokoju, jakie miały ogarniać starożytnych eremitów około południa, gdy żar był najcięższy, a do posiłku pozostawało jeszcze kilka godzin: „Demon *acedii*, który zwie się demonem południa, z wszystkich demonów jest najcięższy. Objawia się mnichowi około godziny czwartej, zaś krąży koło jego duszy do godziny ósmej”<sup>25</sup>. Jest to dosłowne wyjaśnienie pochodzenia określenia „demon południa”, jednak istnieje również rozumienie symboliczne, które będzie się odnosiło do okresu „południa życia”, czyli kryzysu połowy życia. Czas ten, w którym człowiek uświadamia sobie własną śmiertelność, dokonuje rozrachunku z przeszłością i często pragnie zmienić swoje życie, bywa również nazywany „kryzysem wieku średniego”<sup>26</sup>.

Crawley, człowiek gruntownie wykształcony, erudyta i badacz Pisma Świętego, nie potrafi się odnaleźć w społeczeństwie wiktoriańskim, dla którego, zgodnie z diagnozą

<sup>22</sup> L. Misiarczyk, *Acedia według Ewagriusza z Pontu*, [w:] *Acedia - duchowa depresja: wybór tekstów*, wstęp L. Misiarczyk; wybór W. Zatorski., Kraków 2007, s. 8.

<sup>23</sup> *Słownik grecko-polski*, pod red. O. Jurewicza, Warszawa 2000, s. 20. *Acedia* dosłownie oznacza „brak troski” od *κήδος*, - „troska” z *a privativum*. W grece istnieje również słowo *κηδία* – „troska”, jednak jego pierwotne znaczenie dotyczy obrzędów pogrzebowych, czyli troski o zmarłego. Dz. cyt. s. 531–532. Od słowa *κήδος* wywodzi *acedię* Bałus, zaznaczając, że termin ten był w starożytności rzadko używany w tym kontekście. Tegoż, *Mundus melancholicus: melancholiczny świat w zwierciadle sztuki*, s. 55.

<sup>24</sup> P. Kazanowski, *Krótką historia metafizycznego znużenia*, „*Christianitas*” 2010, nr 44, s. 53.

<sup>25</sup> Ο τῆς ἀκηδίας δαίμων, ὅς καί μεσημβρινὸς καλεῖται, πάντων τὴν δαιμόνων ἐστὶ βαρύτερος καὶ ἐφίσταται μὲν τῷ μοναχῷ περὶ πρᾶν τετάρτην, κυκλοῖ δὲ τὴν ψυχὴν αὐτοῦ μέχρις ὥρας ὀγδὸς. Evagrius Ponticus, *De Octo Vitiosis Cogitationibus*, Migne PG, Vol. 40, Col. 1271, [http://www.earlychurchtexts.com/main/evagriusponticus/eight\\_logismoi.shtml](http://www.earlychurchtexts.com/main/evagriusponticus/eight_logismoi.shtml). Wspominana w tym tekście godzina czwarta odpowiada mniej więcej godzinie dziesiątej, godzina ósma – godzinie czternastej, czyli porze obiadowej.

<sup>26</sup> L. Misiarczyk, *Acedia według Ewagriusza z Pontu*, [w:] *Acedia – duchowa depresja: wybór tekstów*, wstęp L. Misiarczyk; wybór W. Zatorski., Kraków 2007, s. 17–18.

Trollope'a, główną wartość stanowi pieniądz. Pozbawiony bogatego patrona, zgorzkniały i osamotniony, wegetuje razem z żoną i dziećmi na marginesie życia społecznego i kulturalnego. Dwoje z jego dzieci umiera. Crawleyowie przenoszą się do innej parafii, ich warunki finansowe ulegają niewielkiej poprawie, jednak bohatera wciąż przytłacza poczucie niezawinionego nieszczęścia, a także zawiść wobec kolegów-kapłanów, którym lepiej się w życiu powiodło. Nie należy ani do kościoła wysokiego, ani do kościoła niskiego<sup>27</sup>, jest wykluczony z teologicznych sporów i politycznego życia hrabstwa.

Crawley jest Inny – wpisuje się w kategorię imagologiczną *Alius*. Z grona duchownych, wyklucza go nie tylko ubóstwo, ale przede wszystkim jego trudna osobowość. Nie angażuje się w spory ideologiczne i polityczne, jest wierny wyłącznie Pismu Świętemu. Jego bezkompromisowa postawa zraza do niego kolegów-kapłanów. Nie opowiadając się po żadnej ze stron ideologiczno-politycznego sporu, nie ma szans na pozyskanie bogatego beneficjum czy synekury, zaś pomijanie jego kandydatury przy przyznawaniu beneficjów, pomimo oczywistych zasług, potęguje jeszcze jego radykalizm.

Crawley pozostaje duchowym spadkobiercą dawnych eremitów – mieszka na odludziu, pomaga ludziom, którzy mają jeszcze mniej od niego, odwiedza chorych, studiuje Pismo Święte, poszerza swą wiedzę na temat antyku. A jednak niczym starożytni pustelnicy ulega uczuciu zniechęcenia. Okresy aktywności przeplatają się w jego życiu z porami zwątpienia i beczynności, podczas których godzinami siedzi bez ruchu lub błąka się po bezdrożach, rozmyślając o śmierci: „Siedział w pokoju, była z nim córka, Jane, dziewczyna prawie szesnastoletnia. W pokoju nie było światła i ledwie kilka iskier błyskało w kominku. Ojciec siedział po jednej stronie paleniska, w starym fotelu i trwał tak przez ostatnią godzinę, nie odzywając się”<sup>28</sup>. Poddając się uczuciu zniechęcenia, Crawley pozostaje obojętny na czułe gesty najbliższych:

Jego córka wychodziła i wchodziła do pokoju i raz po raz próbowała zwrócić jego uwagę jakimś słowem, ale on nigdy jej nie odpowiadał i nie zauważał nawet jej obecności. W chwili gdy kroki pani Crawley rozległy się na żwirowej ścieżce, Jane klęczała przed kominkiem z ręką na ramieniu ojca. Chciała, by wziął ją za rękę, ale on albo pozostawał nieświadomy jej gestu albo go odrzucał<sup>29</sup>.

<sup>27</sup> Dwa nurty kościoła anglikańskiego, których spory, odzwierciedlające podziały polityczne, opisywał Trollope w cyklu powieściowym *Kroniki Barsestshire*.

<sup>28</sup> „He was sitting in the one sitting-room [...], and with him was their daughter Jane, a girl now nearly sixteen years of age. There was no light in the room, and hardly more than a spark of fire showed in the grate. The father was sitting on one side of the room, in an old arm-chair, and there he had sat for the last hour without speaking”. A. Trollope, *The Last Chronicle of Barset*, Oxford, 1948, s. 31. Kolejne cytaty z tego wydania powieści lokalizuję podaniem w nawiasie numeru strony.

<sup>29</sup> „His daughter had been in and out of the room, and had endeavoured to gain his attention now and again by a word, but he had never answered her, and had not even noticed her presence. At the moment when Mrs Crawley's step was heard upon the gravel which led to the door, Jane was kneeling before the fire with a hand

Duchowny jest człowiekiem gruntownie wykształconym, zna nie tylko klasyczne, ale również nowożytne języki. Nie tylko czyta starożytną literaturę w oryginale – głównie Pindara, Eurypidesa, Homera i Anakreonta, ale przekłada angielskie ballady na grekę i łacinę, znajdując w tym zajęciu radość i pocieszenie:

Miał grekę w małym palcu – a jego córki dobrze o tym wiedziały. I nawet do tej pory czasem recytował im angielską poezję, wers po wersie, stanza po stanzy, słodkim, niskim melancholijnym tonem, podczas długich zimowych wieczorów, gdy niekiedy ciężar jego zmartwienia wydawał się być lżejszy. Książki po łacinie i po francusku czytał z taką samą łatwością, jak po angielsku [...]. I bywało, że lżej mu było na sercu. Ostatniej zimy przetłumaczył na grekę bardzo szlachetną balladę o Lordzie Batemanie, zachowując rym i rytm i powtarzał ją z nieokiełznaną radością, dopóki jego córka nie nauczyła się jej na pamięć<sup>30</sup>.

Głównym powodem frustracji Crawleya jest kontrast pomiędzy jego wykształceniem, żarliwością i oddaniem, z jakim wypełnia swoje kapłańskie obowiązki, a nędzną zapłatą, jaką za to otrzymuje. Frustrację pogłębia poczucie wyższości, jakie duchowny odczuwa wobec braci kapłanów, którzy nie są tak wykształceni, jak on. Z satysfakcją rozmyśla o brakach i wadach kolegów, mając na tym punkcie prawdziwą obsesję.

Według Ewagriusza z Pontu acedia powstaje w duszy człowieka z chwilą pojawienia się w niej nienawiści: gniewu do tego, co jest, i pożądania tego, czego nie ma i co obecnie jest nieosiągalne<sup>31</sup>. Kontrast między stanem istniejącym a pożądanym wzbudza w człowieku frustrację i doprowadza do paraliżu duszy. Jednym z objawów acedii jest obwinianie innych o zło tego świata i poddawanie w wątpliwość autorytetu przełożonych. Zdaniem Bałusa, acedia pojmowana była jako zaniedbywanie obowiązków oraz wyjałowienie ducha. Bałus, analizując w swej monografii *Anatomię melancholii* Roberta Burtona, wyróżnił dwa rodzaje tego stanu, charakteryzujące się podłożem religijnym – *melancholy of excess* – wynikającą

---

upon her father's arm. She had tried to get her hand into his, but he had either been unaware of the attempt, or rejected it" (s. 31).

<sup>30</sup> „And he had Greek at his fingers' ends — as his daughter very well knew. And even to this day he would sometimes recite to them English poetry, lines after lines, stanzas upon stanzas, in a sweet low melancholy voice, on long winter evenings when occasionally the burden of his troubles would be lighter to him than was usual. Books in Latin and in French he read with as much ease as in English, and took delight in such as came to him, when he would condescend to accept such loans from the deanery. And there was at times a lightness of heart about the man. In the course of the last winter he had translated into Greek irregular verse the very noble ballad of Lord Bateman, maintaining the rhythm and the rhyme, and had repeated it with uncouth glee till his daughter knew it all by heart" (s. 37).

<sup>31</sup> L. Misiarczyk, *Acedia według Ewagriusza z Pontu*, s. 16.

z wybujałego entuzjazmu, rodzaj religijnej manii oraz *melancholy of defect* – rozumianą jako brak wiary i zleniwienie ducha, skorelowane ze średniowieczną koncepcją *acedii*<sup>32</sup>.

Crawley poddaje się temu drugiemu uczuciu. Czuje się ofiarą systemowego nepotyzmu, który w przypadku anglikańskiego duchowieństwa jest uświęcony kilkuwiekową tradycją. Dwie powieści Trollope’a, w których pojawia się postać Crawleya – *Framley Parsonage* i *The Last Chronicle of Barset*, uznać można za rodzaj krytycznego komentarza do systemu przyznawania (a raczej rozdawania) beneficjów kościelnych, zakorzenionego w angielskim feudalnym prawodawstwie i zwyczajach<sup>33</sup>.

Bohater traci czas na bezowocne roztrząsanie swojej przeszłości, szczególnie akademickich sukcesów, jakie odnosił w Oxfordzie. Ponieważ uznaje wykształcenie za jedyną wartość swego życia, zmusza dzieci do nauki łaciny i greki, jest wobec nich surowy i wymagający. Powodem alienacji Crawleya nie jest wyłącznie bieda – duchowny separuje się od innych kapłanów nawet wtedy, gdy chcą mu pomóc. Dochodzi do sytuacji, w której jego żona i dzieci ukrywają przed nim pieniądze i jedzenie, które dostają od hojnych przyjaciół. Świadomość, że bliscy korzystają z cudzej pomocy i dopuszczają się w tej sprawie kłamstwa wobec niego – jako głowy rodziny, jest źródłem dodatkowych cierpień kapłana. Jako Alius bohater jest wyobcowany nie tylko ze społeczeństwa, lecz również z własnej rodziny. Jego udręka bywa tak wielka, że nie potrafi się już modlić. Dokonuje wówczas bilansu życiowych osiągnięć:

Wspominał wszystkie fakty ze swego życia, edukację, która była kosztowna i, jeśli chodzi o zdobywanie wiedzy, pełna sukcesów, jego powołanie, gdy, będąc młodym człowiekiem postanowił oddać się służbie Zbawicielowi, nie bacząc na awans i względy innych ludzi, krótkie, słodkie dni swej pierwszej miłości, gdy znów poświęcił się – nie myśląc o sobie, lecz o niej, jego ciężką pracę, której oddawał się całkowicie w swojej parafii i na rzecz najbiedniejszych, sukcesy innych mężczyzn, którzy byli jego rówieśnikami i, jak zbyt często powtarzał sobie, nie mogli się z nim równać, gdy chodzi o intelekt, potem myślał o dzieciach, które zostały odebrane jego miłości i spoczywały na cmentarzu – stał nad ich grobami odczytując żalosne słowa ostatniego pożegnania pewnym głosem i z krwawiącym sercem, a potem myślał o dzieciach, które żyły i kochały swoją matkę o wiele mocniej niż kochały jego<sup>34</sup>.

<sup>32</sup> W. Bałus, *Mundus melancholicus: melancholiczny świat w zwierciadle sztuki*, s. 35. Pojęcia te mają źródła w starożytnej koncepcji czterech humorów: krwi – αίμα, flegmy – φλέγμα, żółci – χολή i czarnej żółci – χολή μέλαινα.

<sup>33</sup> Shirley Robin Letwin nazywa sytuację Crawleya „jaskrawym przykładem eklezjalnej niesprawiedliwości” – „a striking example of ecclesiastical injustice”. S.R. Letwin, *The Gentleman in Trollope: Individuality and Moral Conduct*, Hongkong, 1982, s. 234.

<sup>34</sup> „He was recalling all the facts of life, his education, which had been costly, and, as regarded knowledge, successful; his vocation to the Church, when in his youth he had determined to devote himself to the service of his Saviour, disregarding promotion or the favour of men; the short, sweet days of his early love, in which he had devoted himself again — thinking nothing of self, but everything of her; his diligent working, in which he had ever done his very utmost for the parish in which he was placed, and always his best for the poorest; the success of other men who had been his compeers, and, as he too often told himself, intellectually his inferiors; then of his children, who had been carried off from his love to the churchyard — over whose graves he himself had stood,



W przytoczonym fragmencie zwraca uwagę charakterystyczna dla stanów melancholii enumeracja – fakty z życia układają się duchownemu w ciąg nieszczęść, których suma go przytłacza. Samemu sobie jawi się jako człowiek przegrany. Postrzega wszystkie wydarzenia swego życia wyłącznie negatywnie, nie czyniąc rozróżnienia pomiędzy tragediami – jak śmierć dwójki dzieci, a szczęśliwymi – miłością, którą darzą go najbliżsi. Pamięć o akademickich sukcesach zmacona jest świadomością, że nie przyniosły mu one stabilizacji finansowej. Pierwsze uczucie i wczesny ożenek traktuje bohater jako „poświęcenie” ze swojej strony. Nawet miłość dzieci nie przynosi mu pocieszenia, ponieważ zatruwa ją zazdrość o uczucie, jakim darzą one matkę. Dokonane przez bohatera podsumowanie życia można uznać za przypadek acedii jako „demonia południa życia”, czyli kryzysu wieku średniego. Jest to czas, który ze swej natury nacechowany jest melancholią spraw zakończonych – dla Crawleya spojrzenie w przeszłość stanowi przede wszystkim przyczynek do rozliczenia się z młodzieńczym idealizmem.

Trollope podkreśla, że bohater znajduje w swym cierpieniu upodobanie. Rozpamiętywanie krzywd, krytykowanie kolegów i przyjaciół, doświadczanie *Weltschmerz* – bólu świata, zdaje się sprawiać kapłanowi szczególną przyjemność. Pisarz nazywa ją „luksusem” – bodaj jedynym, na który Crawley może sobie pozwolić. W swych rozważaniach duchowny koncentruje się głównie na sobie – można odnieść wrażenie, że nawet wspomnienie śmierci dzieci nie porusza go tak, jak myśl o sukcesach odnoszonych przez jego mniej wykształconych i pracowitych kolegów:

Czy żył kiedykolwiek człowiek, którego egzystencja była tak bezcelowa, tak bezużyteczna, tak zgubna, jak jego? A jednak był biegły w hebrajskim, podczas gdy dziekan znał ten język w nieznacznym stopniu. Potrafił układać jamby w grece, a wątpił, czy biskup znał różnicę pomiędzy jambem a trochejem<sup>35</sup>.

Postępowanie Josiaha, który z upodobaniem zanurza się w odczuwaniu bólu świata, pisarz skontrastował z heroiczną postawą jego żony, która nigdy się nie skarży, ciężko pracuje i nie pozwala sobie na chwile zwątpienia.

---

reading out the pathetic words of the funeral service with unswerving voice and a bleeding heart; and then of his children still living, who loved their mother so much better than they loved him. And he would recall the circumstances of their poverty — how he had been driven to accept alms, to fly from creditors, to hide himself, to see his chairs and tables seized before the eyes of those over whom he had been set as their spiritual pastor. And in it all, I think, there was nothing so bitter to the man as the derogation from the spiritual grandeur of his position as priest among men, which came as one necessary result from his poverty” (s. 117–118).

<sup>35</sup> „Was thee ever a man whose existence was so purposeless, so useless, so deleterious, as his own? And yet he knew Hebrew well, whereas the dean knew but very little Hebrew. He could make Greek iambics, and doubted whether the bishop knew the difference between an iambus and a trochee” (s. 231).

Demonstracyjne stany znużenia Crawleya można łączyć z jedną z przyczyn acedii, którą, wedle Gabriela Bungego, bywa długotrwałe i bezskuteczne poszukiwanie chwały i uznania ze strony innych ludzi<sup>36</sup>. Nie jest to kliniczna depresja – Crawley, w przeciwieństwie do wielu chorych, ma również okresy wzmożonej aktywności<sup>37</sup>. Nie cierpi także na chorobę afektywną-dwubiegunową, ponieważ jego aktywność nie ma znamion manii – stanu, w którym człowiekowi wydaje się, że wszystko jest łatwe i możliwe. Duchowny przeżywa okresy poprawy nastroju, choć są one w jego przypadku spowodowane lekturami literatury starożytnej. Choć uważa je za wyraz intelektualnych zainteresowań, można w jego pasji odnaleźć elementy eskapistyczne. Studiowanie Biblii, czytanie Pindara i Horacego stają się dla duchownego ucieczką od trudnej rzeczywistości. Jego naukowe zainteresowania zbliżają go do postaci „człowieka zbędnego”, jak dziewiętnastowieczna literatura rosyjska zwykła opisywać „przedstawiciela inteligencji szlacheckiej, który – rozpaczliwie poszukując swego miejsca w świecie – boryka się z własnym powołaniem”<sup>38</sup>. Crawley ma poczucie, że świat go nie docenia, jednocześnie zachowując przyjemną świadomość intelektualnej wyższości:

Żałował siebie z litością, która była chorobliwa, mimo zawartej w niej prawdy. Było winą tego człowieka, że zbyt mocno przesiąknięty był samoświadomością. Był zdolny do wielkich rzeczy. Potrafił okazać odwagę, w sytuacji, w której większość ludzi by ją utraciła. Potrafił powiedzieć prawdę, choćby miało to go zrujnować. Potrafił poświęcić się dla obowiązku. Potrafił czynić sprawiedliwość, choćby miało runąć niebo<sup>39</sup>. Ale nie był w stanie zapomnieć o wielkości swoich czynów. Gdy przyszło mu przyjmować z wymuszoną pokorą niewielką zapłatę, jaką świat oddawał mu za jego wielkie czyny, nie potrafił zapomnieć o hojnej zapłacie, jaką inni otrzymywali za ich niewielki wkład. Nie wystarczała mu świadomość, że znał hebrajski, musiał jeszcze pamiętać, że dziekan go nie znał<sup>40</sup>.

<sup>36</sup> Por. L. Misiarczyk, *Acedia według Ewagriusza z Pontu*, s. 25.

<sup>37</sup> Antoni Kepiński pisze o depresji: „W depresji smutek nachodzi człowieka bez uchwytnej przyczyny. Jakby za przekręceniem kontaktu wszystko gaśnie, świat traci swą barwę, przyszłość zamienia się w czarną ścianę nie do przebycia, a przeszłość – w pasmo ciemnych wydarzeń obciążających chorego poczuciem winy”. Tegoż, *Melancholia*, Warszawa 1974, s.15.

<sup>38</sup> Pojęcie „człowieka zbędnego” pochodzi od wydanej w 1850 r. noweli Turgieniewa *Dziennik zbędnego człowieka*, a za przedstawicieli tego specyficznego typu społecznego uznaje się wielu bohaterów literatury rosyjskiej, np. Eugeniusza Oniegina Aleksandra Puszkina, Pieczorina z *Bohatera naszych czasów* Michaiła Lermontowa oraz Ławreckiego z *Gniazda szlacheckiego* Turgieniewa. Por. L. Macheta, *Demon Południa i zafalszowanie egzystencji: o acedii starożytnego mnicha i zbędności inteligenta rosyjskiego XIX wieku*, Kraków 2003, s. 12–13.

<sup>39</sup> Nawiązanie do paremii *Fiat iustitia ruat caelum*.

<sup>40</sup> „He pitied himself with a commiseration that was sickly in spite of its truth. It was the fault of the man that he was imbued too strongly with self-consciousness. He could do a great thing or two. He could keep up his courage in positions which would wash all the courage out of most men. He could tell the truth though truth should ruin him. He could sacrifice all that he had to duty. He could do justice though the heaven should fall. But he could not forget to pay tribute to himself for the greatness of his own actions; nor, when accepting with an effort of meekness the small payment made by the world to him, in return for his great works, could he forget the great payments made to others for small work. It was not sufficient for him to remember that he knew Hebrew, but he must remember also that the dean did not” (s. 220).

Melancholia Crawleya wyraża się również przez jego wędrówki po bezdrożach – według Bałusa wędrowanie bez celu należy do zewnętrznych przejawów acedii, w której anormalna ruchliwość stanowi próbę zabicia życiowej pustki<sup>41</sup>. Jest to aktywność pozorna, służąca zamaskowaniu nicości, pokrywająca przygnębienie i udrękę: „Odszedł długimi krokami, nie bacząc na nic – ani na koleiny w ubłoconej alei, ani na młode pierwiosnki, które prędko ukazywały się na skraju drogi, ani na gromadzące się chmury, które mogły mu przepowiedzieć nadchodzący deszcz”<sup>42</sup>.

Co więcej, bohater Trollope’a błąka się, snując samobójcze myśli. Kreśląc rozmaite scenariusze własnej śmierci odczuwa przyjemność, ponieważ zdaje sobie sprawę z tego, że nigdy nie zdobędzie się na ich realizację. Mimo to – jako mężczyzna, a przede wszystkim jako duchowny – wpada w złość, gdy żona domyśla się jego fantazmatów. Powodem złości jest także wstyd – duchowny wstydi się nie tylko swoich myśli o samobójstwie – wszak grzechu śmiertelnym, ale nade wszystko tego, że sprawiają mu one przyjemność. Złożoność skomplikowanych emocji bohatera ilustruje uwagi Kuczyńskiej, wedle której melancholik jest obdarzony „świadomością nieuchronnej przygodności, osamotnienia, rozpacz i nieuchronności końca losu ludzkiego” i mając tę świadomość, „smakuje gorycz życia”<sup>43</sup>.

Zdaniem wielu badaczy inspiracją Trollope’a przy kreacji Crawleya był jego ojciec. Thomas Anthony Trollope był zdolnym adwokatem, który jednak nie potrafił współpracować z ludźmi, i, pomimo wykształcenia oraz gruntownej wiedzy, nie odniósł sukcesu. On również, podobnie jak bohater powieści, zmuszał dzieci do nauki greki i łaciny, przekonany, że w ten sposób zagwarantuje im lepszy start życiowy. Podobnie jak w przypadku rodziny Crawleyów, to jego żona – Frances Trollope wykazywała się hartem ducha – nie tylko zajmowała się dziećmi, ale również utrzymywała rodzinę<sup>44</sup>.

### **Ferdinand Lopez – melancholia nieoczywista**

Ferdinand Lopez, bohater powieści *The Prime Minister* na pierwszy rzut oka zasadniczo różni się od Crawleya. Lopez jest Żydem i spekulantem oraz mistrzem

<sup>41</sup> W. Bałus, *Acedia i jej następstwa*, „Kraków” 1992, nr 9, s. 75.

<sup>42</sup> „He walked away with long steps, regarding nothing — neither the ruts in the dirty lane, nor the young primroses which were fast showing themselves on the banks, nor the gathering clouds which might have told him of the coming rain” (s. 217).

<sup>43</sup> A. Kuczyńska, *Piękny stan melancholii. Filozofia niedosytu i sztuka*, s. 20–21.

<sup>44</sup> T.S. Wagner, *Beyond Domestic Manners: Repositioning Frances Trollope in Literary History* [w:] *Frances Trollope: Beyond Domestic Manners*, red. T. S. Wagner, Routledge, Londyn – Nowy Jork 2013, s. 3.

w zjednywaniu sobie innych ludzi. W krótkim czasie, jako młody człowiek, odnosi spektakularne sukcesy – jest przyjmowany na salonach arystokracji, zarabia spekulując na giełdzie towarów i żeni się z pochodzącą z bogatej i ustosunkowanej rodziny Emily Wharton.

Używając współczesnego określenia pojęcia, można powiedzieć, że Lopez staje się celebrytą, człowiekiem znanym z tego, że jest znany. Ma ambicje polityczne – pragnie zostać członkiem parlamentu. Startuje w wyborach, mimo iż wiąże się to ze sporymi wydatkami, na które go nie stać. Domagając się pomocy od politycznych patronów (tytułowego premiera i jego żony), ujawnia, że zależy mu tylko na pieniądzu. Z czasem traci kapitał nie tylko własny, ale również wspólnika. Jego kariera załamuje się, do czego dochodzą nieszczęścia w życiu osobistym – jego mały synek umiera tuż po urodzeniu, a żona Emily z czasem pojmuje, że ożenił się z nią w nadziei, iż otrzyma spadek po jej ojcu. Małżonkowie coraz bardziej oddalają się od siebie. Lopez traci ostatnią szansę na ułożenie sobie życia, gdy potencjalni pracodawcy dowiadują się o jego politycznych i finansowych machinacjach. Pozbawiony nadziei na przyszłość bohater powieści, popełnia samobójstwo, rzucając się pod pociąg.

Do pewnego stopnia Lopez stanowi kolejne wcielenie archetypu „złowrogiego Żyda” – *Jewish villain*, postaci silnie zakorzenionej w literaturze angielskiej, by przywołać Barabasha Marlowe’a, szekspirowskiego Shylocka oraz dickensowskiego Fagina<sup>45</sup>. Wydaje się być podwójnie niebezpieczną postacią, ponieważ jest „podwójnie cudzoziemcem” – jako Żyd i Portugalczyk. Nazwisko Lopez wywołuje kolejne skojarzenia, tym razem związane z motywem iberyjskich *anusim*<sup>46</sup> – Żydów, zmuszonych do przyjęcia chrztu i praktykujących skrycie swoją dawną religię.

Lopez jest Obcy w społeczeństwie angielskim – wpisuje się w kategorię imagologiczną Alter. Jego dyskryminacja ma podłoże religijne. Jako Żyd Lopez nie ma prawa wstępu do angielskich uniwersytetów – dlatego wyjeżdża na studia do Niemiec. Arystokratyczni krewni jego żony są do niego uprzedzeni – nazywają Lopeza: „śniadym synem Judy”, „paskudnym cudzoziemcem”, „tłustym żydowskim awanturnikiem z rynsztoka” i „czarnym portugalskim bezimiennym Żydem”<sup>47</sup>. Również giełda towarów pozostaje dla niego zamknięta – dlatego działa na granicy prawa – jako cichy wspólnik Sextusa Parkera.

<sup>45</sup> M. Scrivener, *Jewish Representation in British Literature 1780–1840: After Shylock*, Nowy Jork 2011, s. 3–4.

<sup>46</sup> N. Roth, *Conversos, Inquisition, and the Expulsion of the Jews from Spain*, University of Wisconsin Press, 2002, s. 26. Termin „*anusim*” wybrałam dlatego, że dosłownie oznacza on „zmuszonych” (do konwersji) i nie zawiera negatywnych konotacji, jakie kryją się w tradycyjnym określeniu marrani czy też marranowie.

<sup>47</sup> „*Swarthy son of Judah*”, „*nasty foreigner*”, „*greasy Jew adventurer out of the gutter*”, „*black Portuguese nameless Jew*”. Por. A. Trollope, *The Prime Minister*, Oxford 1999, s. 31, 117, 135, 146. Dalsze cytaty lokalizuję podaniem w nawiasie numeru strony tego wydania powieści.

Lopez ma prawo czuć się niechciany i dyskryminowany. Mimo to zachowuje się tak, jakby nie dostrzegał, że inni są do niego uprzedzeni. Udaje angielskiego dżentelmena, pragnie się wtopić w angielskie społeczeństwo i wejść w angielskie elity. Pisząc o Lopezie za szczególnie interesujący uznałam fakt, że w przeciwieństwie do innych spekulantów posiada gruntowne wykształcenie – jest poliglotą, czyta Dantego w oryginale. To właśnie jego erudycja zjednuje mu serce Emily Wharton. Melancholia Lopeza jest nieoczywista. Lopez nie jest bowiem ukazany w powieści jako osoba pełna wątpliwości. Wydaje się wręcz pozbawiony refleksji, a jego świat wewnętrzny jest zamknięty dla czytelnika niemal do końca powieści. Nie jest typem depresyjnym, pozornie nie przeżywa nawet żałoby po synku. Zdaje się być całkowicie skoncentrowany na pieniądzach i polityce. Jego żona, Emily, skarży się, że nigdy nie płacze.

Marek Bieńczyk określa melancholię jako „nic, które boli”<sup>48</sup>. To wewnętrzna pustka, nieokreślona i nierozpoznana do samego końca, konstytuuje Lopeza jako melancholika, który nie jest w stanie nazwać i określić charakteru swego cierpienia. Dopiero opis ostatnich chwil jego życia przynosi symboliczne przedstawienie jego przeżyć:

Patrzył na swój los tak, jak gracz, który dzień po dniu dostaje same blotki, gdy inni mężczyźni mają asy i króle. Los był przeciw niemu. Nie widział powodu, dla którego nie mógł mieć samych asów i królów, zwłaszcza, że na początku karta mu szła. A jednak przegrywał, rober za robrem, nie płacąc za nie, dopóki nikt nie chciał już z nim grać. Nieszczęście mogło zdarzyć się każdemu – ale zdarzyło się jemu. Nie było nowego rozdania<sup>49</sup>.

Sądzę, że właśnie to doświadczenie – postrzeganie życia w kategoriach brutalnej gry jest wyrazem melancholii, którą Kuczyńska określa jako „odbiegający od stereotypu, głęboko zinternalizowany krytycznie ogląd rzeczywistości takiej, jaką ona w istocie jest, a więc nie żadną wersją upiększoną, utopijną ani jej pośrednimi odmianami”<sup>50</sup>. W chwili, w której bohater pojmuje, że przegrał, postanawia rozstać się z życiem, choć nie jest to powiedziane wprost. Czule żegna się z żoną, potem udaje się na Euston Station, gdzie zamawia śniadanie. Zwraca na siebie uwagę kelnerki i żartuje z nią pogodnym tonem. Mówi: „Słowo daję,

<sup>48</sup> M. Bieńczyk, *Melancholia. O tych, co nigdy nie odnajdą straty*, Warszawa 2000, s. 15.

<sup>49</sup> „He regarded his fate as does a card-player who day after day holds sixes and sevens when other men have the aces and kings. Fate was against him. He saw no reason why he should not have had the aces and kings continually, especially as fate had given him perhaps more than his share of them at first. He had, however, lost ruber after rubber, - not paying his stakes for some of the last rubbers lost, - till the players would play with him no longer. The misfortune might have happened to any man; - but it had happened to him. There was no beginning again”. A. Trollope, *The Prime Minister*, s. 189.

<sup>50</sup> A. Kuczyńska, *Piękny stan melancholii. Filozofia niedosytu i sztuka*, s. 20.

powiniennem jeść tu śniadanie każdego dnia, do końca życia”<sup>51</sup>, i dopiero z tych słów wywnioskować można, że jest to ostatni dzień jego życia.

Charakterystyczny jest opis stacji kolejowej – Tenway Junction. Pod tą fikcyjną nazwą kryje się prawdopodobnie Willesden Junction, otwarta w 1866 roku i nazywana „oszałamiającą” lub „dzikością”<sup>52</sup>. Trollope tak opisuje to miejsce:

Od tego punktu, odległego od Londynu o sześć czy siedem mil, linie rozchodziły się na wschód, zachód i północ, północny wschód i północny zachód, w każdą stronę, dookoła miasta [...]. Jest to wspaniałe miejsce, całkiem niezrozumiałe dla niewtajemniczonych, a jednak codziennie uczęszczane przez tysiące, które wiedzą jedynie, że gdy tu dotrą, powinni robić to, co ktoś im każe<sup>53</sup>.

John Pope Hennessy, autor biografii Trollope’a pisze: „ta wielka pajęczka sieć stalowych kolei w pewien sposób zdaje się przedstawiać złożoną groźbę świata finansów, który zabił Lopeza”<sup>54</sup>. Podobnie jak dzieje się to na tej stacji, w skomplikowanym świecie interesów ludzie kierują się poleceniami innych i wskazówkami narzuconymi im z góry. Pisarz wspomina o wątpliwościach, niepokoju i oszołomieniu podróżnych, w tym kobiet, które świadome swej ignorancji zdają się na przewodników<sup>55</sup>. Pisze o tym, jak linie krzyżują się ze sobą, „o tajemniczych meandrach bocznicy” oraz o „dzikości wagonów”<sup>56</sup>, „z których niektóre są załadowane, inne puste [...] i które wyglądają tak, jakby zostały rozrzucone tam przypadkiem i nigdy nie miały dostać się z powrotem na właściwy tor”<sup>57</sup>. Mowa jest o pociągach, które przemykają przez stację niczym błysk pioruna i o tych, które zatrzymując się, wyrzucają (*disgorge*) i wchłaniają w siebie setki pasażerów.

Pisarz wspomina, że – ponieważ każdy z podróżnych dociera w końcu do miejsca swojego przeznaczenia – to obserwator (czytelnik) musi zrozumieć, że ponad chaosem znajduje się wielki geniusz porządku. Znamienne są słowa, że od świtu do nocy i niemal

<sup>51</sup> „Upon my word, I should like to breakfast here every day of my life”, A. Trollope, *The Prime Minister*, s. 191.

<sup>52</sup> P. Fyfe, *By Accident or Design: Writing the Victorian Metropolis*, Oxford 2015, s.184.

<sup>53</sup> „From this spot, some six or seven miles distant from London, lines diverge east, west, and north, north-east, and north-west, round the metropolis in every direction [...] It is marvellous place, quite unintelligible to the uninitiated, and yet daily used by thousands who only know that when they get there, they are to do what someone tells them” A. Trollope, *The Prime Minister*, s.191.

<sup>54</sup> „A great spider’s web of steel rails which in some way seems to represent the complex horror of the commercial world that had killed [Lopez]”. J.P. Hennessy, *Trollope*, Londyn 1971, s. 331.

<sup>55</sup> „Men and women, – especially the men, for the women knowing their ignorance are generally billing to trust to the pundits of the place, – look doubtful, uneasy, and bewildered” A. Trollope, *The Prime Minister*, s.191. Słowa te mogą również odnosić się do bezradności kobiet, które w XIX wieku nie pracowały zawodowo i nie orientowały się w świecie interesów.

<sup>56</sup> Określenie „dzikość wagonów” – „wilderness of waggons” jest nieprzypadkowe – odnosi się, podobnie jak uwaga o oszołomionych podróżnych, do przezwisk nadawanych prawdziwej stacji Willesden Junction.

<sup>57</sup> „And these rails always run one into another with sloping points, and cross passages, and mysterious meandering sidings [...] Here and there and around there is ever a wilderness of wagons, some loaded, some empty [...] which look as though they had been stranded there by chance, and were never destined to get again into the right path of traffic” A. Trollope, *The Prime Minister*, s. 191.

przez całą noc, powietrze wypełnia sekwencja wrzasków. Każdy wrzask oznaczać ma wyjazd lub przyjazd pociągu. Pisarz nazywa te wrzaski „odgłosami pandemonium”, sugerując, że wprowadzono te sygnały, by przewodnicy nie stracili czujności. Pisarz używa określenia „pandemonium”, czym sygnalizuje, że miejsce to (metaforycznie również świat finansów) jest odpowiednikiem stolicy piekła, siedziby wszystkich demonów z poematu Johna Milтона *Raj utracony*. Lopez, który rzuca się pod pociąg i „zostaje rozbity na krwawe atomy”<sup>58</sup>, dosłownie i w przenośni zstępuje do piekieł. Los bohatera jest niejako antycypowany przez jego upodobanie do *Boskiej komedii*.

Trollope podkreśla, że wszyscy pasażerowie stosują się do poleceń zawiadowców, mają swój cel i przeznaczenie – z wyjątkiem Lopeza, który jest wyobcowany, błąka się po stacji bez celu i nie znajduje swojego miejsca. Z jednego peronu zostaje przepłoszony przez zawiadowcę. Sytuacja ta jest odbiciem działań i życiowych wyborów bohatera oraz jego obcości. Lopez nie stosował się do poleceń – przykazań, prawa, a nawet zwykłych wymogów przyzwoitości. Świat finansów był dla niego labiryntem, w którym nie mógł się odnaleźć, ponieważ nie wierzył, że poza widocznym chaosem panuje w nim jakiś wyższy porządek.

Acedia tego bohatera wyrażałaby się przede wszystkim tym, że nienawidził tego, kim był – spekulantem żydowskiego pochodzenia, a pożądał tego, czym być nie mógł – angielskim dżentelmenem i finansistą. Plany i intrygi Lopeza są próbą spełnienia nierealnego marzenia o zdobyciu wielkiej fortuny, sławy i poważania. W tym sensie jest on marzycielem i fantastą. Jego plany są nierealne nie tylko z powodu uprzedzeń angielskiego społeczeństwa wobec jego pochodzenia i profesji (uprzedzenia te zdołał do pewnego stopnia pokonać), lecz z powodu bezlitosnej statystyki. Być może najlepszym podsumowaniem charakteru Lopeza jest opinia na temat jego interesów wyrażona przez żonę współnika, Mrs. Parker: „Chce wzbogacić się zbyt szybko. Jest ambitny. [...] Wiem, co to oznacza. Jest dwóch lub trzech takich ludzi, którym udaje się dostać do Parlamentu, mają domy wielkie jak pałac królowej, podczas gdy setki innych im podobnych ląduje w rynsztoku z żonami i dziećmi”<sup>59</sup>. Chwila swoistej iluminacji, gdy bohater rozstaje się z marzeniami i widzi świat takim, jak jest, wiedzie go do decyzji o popełnieniu samobójstwa.

Lopez jest melancholikiem w tym sensie, że znajduje się w stanie zawieszenia – między swoim pragnieniem a rzeczywistością. Melancholia bowiem to „przestrzeń, w której

<sup>58</sup> „He walked down before the flying engine – and in a moment had been knocked into bloody atoms” Jw., s. 194.

<sup>59</sup> „He wants to get rich too quick. He’s ambitious [...] I know what that means. There’s one or two of them sort of men gets into Parliament, and has houses as big as the Queen’s palace, while hundreds of them has their wives and children in the gutter”. Tamże, s. 57.

pogmatwane ścieżki naszej codzienności mieszają się z doznawaniem metafizycznej pustki i przytłaczającego pędu nowoczesnego świata”<sup>60</sup>. Jest również Obcym, o którym pisze Zygmunt Bauman w *Ponowoczesności jako źródle cierpień* – „wybrakowanym i zdyskwalifikowanym wytworem ładotwórczej krzątaniny państwa”<sup>61</sup>. Nie ma dla niego miejsca w świecie, w którym pozorny chaos skrywa żelazny, państwowy ład. Cechą konstytutywną Obcych jest to, że zacierają linie graniczne, zamazują podziały społeczne, które powinny być widoczne i przestrzegane. Lopez jest taką osobą, ponieważ mimo swojego pochodzenia potrafi przełamać zakazy *commercium*, *commensalium* i *conumbium* (w handlu, wspólnym jedzeniu i małżeństwie)<sup>62</sup>. Przełamuje rasowe, społeczno-polityczne i obyczajowe bariery, jednak przynosi mu to jedynie rozczarowanie i nieszczęście.

\*\*\*

W szkicu starałam się wykazać, w jaki sposób melancholia i acedia bohaterów dwóch powieści Trollope’a łączą się ich Obcością i wyalienowaniem ze społeczeństwa. Inność Crawleya przejawia się w mizantropicznym usposobieniu, skłonności do samotnictwa, odrzucaniu pomocy bliskich, szukaniu pocieszenia w ekscentrycznych projektach naukowych, wykazujących cechy eskapizmu. Crawley jako Inny-Alius jest ukazany jako człowiek skierowany ku sobie, skoncentrowany na wewnętrznych przeżyciach, których opisy należą do obszerniejszych partii *The Last Chronicle of Barset*. Symboliczne znaczenie mają jego wędrowki po bezdrożach<sup>63</sup> oraz dom na odludziu – miejsca tradycyjnie związane z trybem życia eremitów.

W przeciwieństwie do Crawleya Lopez ukazany jest w relacji do społeczeństwa, decydującego o zakwalifikowaniu go do kategorii Alter-Obcy, który, zgodnie z definicją Moury, przez swoje wyobcowanie wzmacnia poczucie tożsamości grupy. Uwłączające, rasistowskie epitety stanowią zarazem odbicie stanu jej kultury. Lopez także odbywa wędrowkę, jednak, co znaczące, błąka się nie po bezdrożach, a po ruchliwych ulicach Londynu i zatłoczonym dworcu, stanowiący jednocześnie metaforę wiktoriańskiego świata finansów i piekła. Doświadcza samotności w tłumie. Jego wyobcowanie stanowi amalgamat lęków człowieka nowoczesnego, żyjącego w świecie skomercjalizowanym i obawiającego się niedopasowania, wykluczenia i odrzucenia przez społeczeństwo. Bohater Trollope’a jest uosobieniem współczesnej melancholii człowieka nowoczesnego, ambitnego i zaślepionego marzeniami, których nie potrafi spełnić.

<sup>60</sup> A. Madaliński, *Nicość, pamięć, wyobraźnia. Melancholia w prozie Andrzeja Stasiuka*, s. 15.

<sup>61</sup> Z. Bauman, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, przeł. J. Margański, Warszawa 2000, s. 37.

<sup>62</sup> Tamże, s. 38.

<sup>63</sup> Znaczące jest tu nazwisko bohatera – Crawley od ang. *crawl* – „pełzać”.



Na zakończenie chciałabym wspomnieć o pierwszych reakcjach publiczności na obie powieści, ponieważ uznać je można za odzwierciedlenie stosunku wiktoriańskiego społeczeństwa do obcości. O ile wydana w 1867 roku *The Last Chronicle of Barset* cieszyła się uznaniem czytelników i krytyki<sup>64</sup>, o tyle pochodzący z 1876 roku *The Prime Minister* spotkał się z niezwykle chłodnym przyjęciem, a recenzenci zarzucali powieści wulgarność<sup>65</sup>. Głosów krytycznych było tak wiele, że książka ta uznawana jest za najgorzej przyjętą powieść Trollope'a i dopiero w XX wieku krytycy przywrócili jej należne miejsce w spuściźnie pisarza<sup>66</sup>. Wiktoriańscy czytelnicy nie potrafili zaakceptować jako głównego bohatera żydowskiego spekulanta, nawet jeśli ponosił klęskę. Natomiast uznawali inność Crawleya, ponieważ nawet w ekscentryczności, wyobcowaniu i mizantropii pozostał angielskim dżentelmenem, a nieszczęścia, które na niego spadały, wzbudzały litość. Immanentna Inność Crawleya nigdy nie jest ukazana jako zagrożenie dla społeczeństwa. Natomiast Lopez jest Obcym, ukształtowanym w opozycji do, uznawanych przez ówczesną publiczność za angielskie cnoty, szczerości i prawdomówności<sup>67</sup>.

Prawdopodobnie niewielu czytelników współczesnych Trollope'owi zdawało sobie sprawę z podobieństwa między tymi bohaterami, których łączą: melancholia, wyobcowanie, poczucie klęski życiowej oraz żaloba. Wydaje się, że opinii publicznej najbardziej przeszkadzało to, że Lopez nie jest karykaturą, ale postacią wielowymiarową. Wielowymiarowość postaci Crawleya była akceptowalna, wielowymiarowość Lopeza – nie. Tymczasem to, co wzbudzało kontrowersje w XIX wieku, jest obecnie przedmiotem zainteresowania badaczy. *The Prime Minister* jest dziś uznawana za jedno z najwybitniejszych dzieł pisarza. Niewielu poznało się na jej wartości w chwili publikacji, a jednym z nielicznych admiratorów powieści był Lew Tołstoj, który miał ją nazwać „wspaniałą książką”<sup>68</sup>.

<sup>64</sup> „*The Last Chronicle of Barset* was acclaimed by the critics of the periodical press; all lamented the adjective in the novel's title” [*Ostatnia Kronika Barset* zdobyła uznanie krytyków periodycznej prasy; wszyscy ubolewali nad tytułowym przymiotnikiem”]. J. P. Hennessy, *Trollope*, s. 277.

<sup>65</sup> „It appeared in hardback as four volumes in May 1876 and received perhaps the worst reviews of any Trollope novel. [...] modern readers have become more sympathetic to the later, more pessimistic Trollope and, since the Second World War, with the broader re-evaluation of Trollope, *The Prime Minister* has been reread warmly, and is now commonly regarded as one of his most significant novels”. [„Ukazała się w twardej oprawie w czterech tomach w maju 1876 r. i otrzymała prawdopodobnie najgorsze recenzje spośród wszystkich powieści Trollope'a [...] Współcześnie czytelnicy są bardziej życzliwi dla późniejszego, bardziej pesymistycznego Trollope'a i, od Drugiej Wojny Światowej, wraz z szerszą re-ewaluacją Trollope'a, *The Prime Minister* był czytany z zapalem i jest obecnie powszechnie uznawany za jedną z najważniejszych powieści pisarza”]. W: *Oxford Reader's Companion to Trollope*, red. R.C. Terry, Oxford 2001, s. 438.

<sup>66</sup> Tamże.

<sup>67</sup> Analizą korelacji pomiędzy angielskością a uczciwością zajmuje się Shirley Letwin i S. R. Letwin w pracy *The Gentleman in Trollope: Individuality and Moral Conduct*, Hongkong 1982, s. 249.

<sup>68</sup> Tamże.

## Summary

### **Melancholy of the Other in the novels of Anthony Trollope**

The article is devoted to the question of melancholy of the Other in two of Anthony Trollope's novels – *The Last Chronicle of Barset* and *The Prime Minister*. The article deals with the issue of alienation resulting from both racial and religious prejudices – as in the case of Ferdinand Lopez, the Jewish speculator depicted in *The Prime Minister* – or from economic exclusion – as in the case of Reverend Josiah Crawley from *The Last Chronicle of Barset*. Moreover, since Anthony Trollope and his oeuvre are little known to Polish readers, the article's additional aim is to present the reception of his works in our country. The first part of the article focuses on the figure of Reverend Josiah Crawley and the way in which this character is consumed by the feeling of acedia – the state of spiritual negligence. The literary material is contrasted with the definition of acedia introduced by Evagrius Ponticus. Crawley's acedia is combined with the feeling of nostalgia, as he broods and recalls his youth, academic accomplishments, ambitions, dreams and all unfulfilled desires. The double meaning of this state – understood both literally, as the Noonday Demon, and figuratively, as the midlife crisis – is also indicated. The second part of the article is devoted to the issue of non-obvious melancholy of Ferdinand Lopez – a stranger to the mid-Victorian society, who desperately tries and fails to make a career in the City of London as well as in the British establishment. The author proves that Lopez' non-obvious melancholy and his subsequent suicide belong to the plethora of modern fears, which Zygmunt Bauman defines as 'liquid fears'.